

(Il Tempo - A.Serafini) Nie wystarczyło 412 dni, aby usunąć widmo Rocchiego, który pojawił się przed oczami Giallorossich wczoraj, z tymi samymi lękami i niezdecydowaniem, które zdecydowały o wyniku pojedynku z 5 października 2014 roku z Juventusem.

Tym razem jednak arbitrowi z Florencji udało się spisać jeszcze gorzej, już zanim umieścił piłkę na środku boiska. Niezrozumiała była bowiem decyzja o nieodwołaniu meczu z powodu stanu boiska, nienadającego się do gry z powodu deszczu. Jeszcze jeden smutny spektakl włoskiej piłki nie mógł nie wpłynąć na meczowe epizody. Zaczynając w kolejności: pierwszy błąd popełnił asystent gdy przy 0-0 anulował gola Bologni, w związku z pozycją spaloną. Digne utrzymał jednak Mouniera w grze w momencie podania Giaccheriniego. Kilka minut później Rocchi przeszedł obok ewidentnego dotknięcia piłki ręką przez Diawarę w polu karnym Bologni. To był ewidentny karny.

Przed przerwą był czas na kolejny epizod na pograniczu pomyłki: Mirante dotknął piłkę ręką poza polem karnym, sędzia zdecydował się pokazać żółtą kartkę, nie uznając, że była to czysta sytuacja do zdobycia gola przez Florenziego. Po przerwie sprawy szły "stosunkowo" lepiej. Właściwe były decyzje o przyznaniu trzech rzutów karnych: oczywiste zagranie ręką Mouniera po wrzutce Florenziego, ewidentne faule Rossettiniego na Iturbe i Torosidisa na Giaccherinim. Po zagwizdaniu karnego, grecki obrońca powinien był jednak otrzymać drugą żółtą kartkę. Sankcji uniknął również Maietta, które lamentował w związku z uderzeniem Dzeko przy akcji z drugim karnym dla Romy. Zabrakło poza tym trzech kartek za faule Brighiego, Giaccheriniego i Rossettiniego.

Autor: abruzzi